Nr 205. **Kraków, Sobota 30 Maja 1914.** **Rok XXXIII.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hopczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal od wiersza i „Głosy publiczne" po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Górnoślązacy w Krakowie.

Na Zielone Święta przybywają do nas Górnoślązacy, których jedna część już dzisiaj zawita do naszego grodu. Śląsk Górny, prastara dzielnica piastowska, miał już utonąć w potopie germańskim i Berlin czekał niecierpliwie, rychło fale odmętów zamkną się nad głowami polskiej ludności owej dzielnicy. W chwili największego niebezpieczeństwa, kiedy już wrogowie nasi mieli wznieść tryumfalny okrzyk zwycięstwa, ludność polska na Śląsku zbudziła się z uśpienia, wyszła na zagrożone placówki i przeciwko zalewowi pruskiemu zbudowała tamy z granitowych bloków pracy codziennej, o bloki owe umocniła miłością ojczyzny. Śląsk Górny wstał i zawołał: „Należymy do Polski!"

Hołd pracy Waszej składał niejednokrotnie Kraków, który też wita Was dzisiaj serdecznie w swoich czcigodnych murach. Wyciągamy do Was bratnie dłonie i zapraszamy Was do naszych ognisk domowych, a przedewszystkiem do tego Znicza, który tu płonie po wszystkie wieki. Witajcie!

*

Program przyjęcia Górnoślązaków, ułożony przez Straż polską, jest następujący:

Dzisiaj, o godzinie 4 50 po południu przybędzie pierwsza grupa.

Jutro, o godzinie 8 rano w kościele OO. Karmelitów na Piasku, odbędzie się nabożeństwo, podczas którego chór górnośląski odśpiewa pieśni, poczem przemówi od ołtarza ks. Wojewodzic. O godzinie 9.30 rano przybędzie druga grupa, którą powita Komitet obywatelski wraz z Sokołem przy dźwiękach muzyki sokolej, poczem wszyscy udadzą się pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemówi dr Kazimierz Lubecki, wiceprezes „Straży Polskiej". Następnie wycieczka rozdzieli się na poszczególne grupy celem zwiedzania pamiątek Krakowa. Obiad w czasie od godziny pół do 1 —3 w restauracyi Wołkowskiego (Lewickiego) w Rynku Głównym u wylotu ul. Grodzkiej.

O godzinie 3 przedstawienie „Za wolność" Stefana Turskiego w teatrze ludowym (sztuka ta jest osnutą na tle stosunków górnośląskich z r. 1863).

O godzinie 3 i pół przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami" w teatrze miejskim.

O godzinie 8 wieczorem uroczyste zebranie towarzyskie w sali starego teatru. Zebranych powita imieniem komitetu dr Karol Retmański, poczem przemówią: dr Maurycy Straszewski, prezes „Straży polskiej", reprezentant miasta, poseł Włodzimierz Tetmajer, poseł Jan Zamorski, Franciszek Ptak, reprezentantka koła pań „Straży polskiej", tudzież reprezentanci innych instytucyj i reprezentant młodzieży. Oprócz tego przemówi prawdopodobnie jeden z posłów górnośląskich. Chór górnośląski wykona kilka utworów. Bilety na miejsca w I rzędzie galeryi po 1 koronie, w dalszych rzędach po 50 hal. Mieszkańców Krakowa zaprasza komitet do licznego udziału w tem uroczystem zebraniu.

W poniedziałek świąteczny, 1 czerwca, o godzinie 8 rano nabożeństwo na Skałce, po którem przemówi odołtarza O. Pius Przeździecki. Nastąpi dalsze zwiedzanie pamiątek Krakowa. Obiad o tej samej porze i w tymsamym lokalu, co dnia poprzedniego. Po południu o godzinie 3 z dworca kolejowego wycieczka do Niepołomic w celu sypania Kopca Grunwaldzkiego; powrót o godzinie 9 min. 54 wieczór.

Kopiec grunwaldzki w Niepołomicach.

Kraków, 30 maja.

W drugi dzień Zielonych Świąt, t. j. w poniedziałek, dnia 1 czerwca o godzinie 5 po południu odbędzie się w Niepołomicach wykończenie Kopca Grunwaldzkiego i złożenie ziemi, zebranej z grobów powstańców polskich, zmarłych w Ameryce, a nadesłanej na ręce krakowskiego Sokoła. Pragnąc uczcić szlachetny pietyzm i ofiarność naszych rodaków, okręg sokoli zarządził na ten dzień ćwiczenia polowe kilku swoich drużyn przed południem, zaś po południu zbiorowe wzięcie udziału w uroczystości przy Kopcu Grunwaldzkim.

Razem z ziemią przysłało Sokolstwo polskie z Ameryki piękną odezwę wydrukowaną na pergaminie, na tle orła polskiego.

W odezwie tej podnoszą Sokoli polscy w Ameryce, że w Niepołomicach dumie narodowej gmach wznieść postanowili Polacy i praojców zwyczajem własnemi rękami sypią Kopiec Grunwaldzki — by przeszłości świetnej, wieczystej był przypomnieniem, by znaczył na zegarze dziejowym chwilę przełomową — r o z p o c z ę c i a r e a l i z o w a n i a m y ś l i n i e p o d l e g ł o ś c i o w e j.

„Bo tak to rozumiemy, my — wychodźctwo polskie w Ameryce, co choć tysiącami mil odrzucone dolą losu od pnia macierzystego, każdym jednak fibrem tęsknej duszy tułacza wyczuwamy ducha czasu i pragnienie polskiej duszy"...

W drugiej części odezwy przedstawia Sokolstwo dzieje duszy emigranta — Polaka, który czeka na chwilę czynu — a wtedy staną wszyscy pod jednym wolności sztandarem.

„Czwarta dzielnica", trzy i pół miliona Polaków z Ameryki, chce w akcie sypania Kopca przyjąć udział. Ślą więc ziemię z grobów zmarłych druhów, co przedwcześnie legli w tej krwawej walce o kęs chleba...

Tysiące ginie... a konając jednę tylko skargę do Boga zanoszą, że oto legną w obcej ziemi, nie będą im snu wiecznego umilać ni brzozy płaczące, ni śpiewy ptaszząt... Tęsknić będą nawet w grobie za poszumem wiatru z kurhanów i mogił ojców, czuć będą żal nieutulony do losu, że nie spełnią ostatniego obowiązku względem Ojczyzny — kośćmi swemi żywić nie będą zagonu ojczystego"...

Przysyłają więc tę obcą ziemię okupioną łzą tęsknoty i krwią męczeńską — niech spocznie w pomniku narodowym, niech będzie tłómaczem uczuć, stwierdzeniem łączności z Ojczyzną...

W końcu pięknej odezwy wołają: „My żyjąc na wolnej ziemi Washingtona iść za Wami ślubujemy, byśmy nowego Grunwaldu sprawcami byli i wspólnemi siłami sypali na polach Grochowa — Kopiec Wolności".

Odezwa kończy się wołaniem:

„Czołem Ci! — prastara Piastów stolico, że na chmurnem niebie Polski ciemiężonej jutrzenki świetlanym błyskiem wielkie dnie odrodzenia zwiastujesz — do czynu budzisz polski lud!"

Pod odezwą umieszczone są podpisy wydziału Związku amerykańskiego.

Przysłano także wykaz gniazd sokolich i stowarzyszeń polskich w Ameryce, które nadesłały 2500 koron na ukończenie sypania kopca grunwaldzkiego i szereg artykułów i odezw, które rozsyłano wśród kolonij polskich.

W olbrzymiej, płóciennej torbie, obszytej skórą, przysłano przeszło 500 woreczków z ziemią. — Każdy woreczek oznaczony jest liczbą gniazda i nazwą miejscowości, z której pochodzi ziemia. Oprócz tego przysłano flagę gwieździstą amerykańską, pod którą sześciowiosłówka rasowa przewiezie ziemię Wisłą do Niepołomic.

Rozkaz Sokoła krakowskiego.

Sokół krakowski ogłasza:

„Wzywa się wszystkich członków, aby przyczynili się do uświetnienia chwili sypania kopca grunwaldzkiego także swoim udziałem, wraz z rodzinami. Druhowie nie należący do drużyny polowej, a mający prawo noszenia stroju sokolego, mają w nim stawić się jak najliczniej, toż samo członkowie wszystkich oddziałów.

Wycieczka wyruszy z Krakowa w poniedziałek o godz. 3 po południu pociągiem zwyczajnym i drugim osobnym. Punkt zborny wprost na dworcu kolejowym".

Zarząd krakowskiego oddziału konnego wzywa wszystkich członków, którzy nie uczestniczą w wycieczce oddziału konnego do Lwowa w czasie Zielonych Świąt, ażeby wzięli jak najliczniejszy udział w uroczystości złożenia ziemi, nadesłanej z Ameryki, a przeznaczonej na złożenie w kopcu grunwaldzkim w Niepołomicach. Uroczystość odbędzie się w poniedziałek, dnia 1 czerwca b. r. Punkt zborny dworzec godzina 2 i pół po południu, odjazd koleją o godz. 3 po poł., powrót wieczorem. Obowiązkowy strój polowy.

Członkowie oddziału konnego, którzy wyjeżdżają do Lwowa, ażeby uczestniczyć w biegu sokolim, urządzonym po raz pierwszy przez Towarzystwo wyścigów konnych we Lwowie, mają się stawić w niedzielę 1 czerwca o godz. 11 przed południem w lokalu Sokoła konnego Macierzy, gdzie wydane będą dalsze zarządzenia.

Nowy biskup wrocławski.

Polskie dzienniki poznańskie witają z zadowoleniem i nadzieją wybór nowego biskupa wrocławskiego, ks. dra Adolfa Bertrama. Uchodzi on bowiem za człowieka sprawiedliwego i mądrego, który, kierując się wyłącznie dobrem kościoła, umie się wznieść ponad uboczne wpływy polityczne. Na poprzednim swoim urzędzie, jako biskup hildesheimski, nie występował wrogo przeciw narodowości naszej na wychodztwie. Należy, jak wiadomo, do kierunku kolońskiego, t. j. pojednawczego w sprawie związków robotniczych, podczas gdy jego poprzednik, ks. kardynał Kopp, należał do kierunku berlińskiego. Wszystko to są dane, które ożywiają Polaków wobec nowego biskupa uczuciem szczerego zaufania i tego szacunku, jaki się dostojnikowi kościelnemu należy.

Zadania jego na nowem stanowisku będą trudne. Dyecezya wrocławska jest jedną z największych na świecie, obejmuje bowiem wraz z delegaturą w Brandenburgii i na Pomorzu oraz z częścią austryacką, trzy i pół miliona katolików, rozprószonych między 9 milionami innowierców. Wciąż się tu nastręczają trudności polityczne z rządem austryackim. Dalej ludność jest przeważnie przemysłową, robotniczą, okaże się więc, w jaki sposób nowy biskup dokona tu swoich zasad kolońskich. Ale najtrudniejsze zadanie czeka go wobec tego, że ta ludność jest mięszaną, że żyją tam Polacy, Niemcy i Czesi, nie w zwartych osobnych grupach, lecz w stanie ustawicznej endosmozy narodowościowej.

Rząd berliński za pośrednictwem biskupstwa wrocławskiego, może wywierać znaczny polityczny wpływ na życie narodowe i kulturalne Polaków. Życie to ujawnia się tam w znacznej części w dziedzinie religijnej, już to dlatego, że głównie interesowanym jest tu polski robotnik, głęboko wierzący, już też, że to jest bogdaj jedyna płaszczyzna naszego tarcia politycznego z zaborczym duchem pruskim, na której niekoniecznie mamy ponosić same klęski, gdyż za nami jest prawo ludzkości i sumienia. Stąd też takie kwestye, jak n. p. zaśpiewanie pieśni kościelnej po polsku, kwestya języka używanego przy kazaniach, przy udzielaniu św. Sakramentów — kwestye na pozór drobne, nabierają tam dla sprawy polskiej wielkiego znaczenia i koło nich skupia się zaraz nasza czujność narodowa. Wiedząc o tem rząd pruski, stara się też w tej dziedzinie zadawać nam ciosy, posługując się ramieniem zwierzchników kościelnych i to niestety katolickich. Wiadomo, jak ciężko nad ruchem katolickiej polskości na Górnym Śląsku zaciężyła twarda dłoń ks. kardynała Koppa. Niedawno jedna z polskich gazet śląskich wyliczyła kilkanaście spraw, w których ten dostojnik kościelny wyrządził nam wielkie krzywdy. Dzisiaj sytuacya ogólna pod tym względem zmieniła się raczej na niekorzyść naszą. Pogarsza się pożycie centrum katolickiego z żywiołem polskim, mnożą się coraz częściej przykłady, że niemieccy księża katoliccy szykanują Polaków, ba, tworzy się już nawet grupa takich księży rządowych.

W tych warunkach i stosunkach obejmuje ks. dr Bertram ster dyecezyi wrocławskiej. Ma lat 54, nie można go więc jeszcze posądzać o skostniałość przekonań, i ma dosyć energii. Ale uczucia nadziei polskich, przywiązanych do jego wyboru, mięszają się z niemiłem uczuciem niepokoju, wywołanem przez fakt, że „Posener Tagblatt", organ hakatystów, z dziwnym trochę zapałem wita jego nominacyę. Niewiadomo, czy ten zapał opiera się na jakichś konkretnych wiadomościach co do intencyj nowego biskupa, czy jest tylko aktem kurtuazyi i — kokieteryi. Raczej wydaje nam się, że to drugie. „Posener Tagblatt", będący równocześnie pismem pastorów protestanckich, ośmiela się udzielać katolickiemu biskupowi wskazówek czy rozkazów, jak ma postępować z większością ludności katolickiej. Spodziewa się „Posener Tagblatt", że biskup Bertram wstąpi w ślady swego poprzednika, i „stanowczo będzie występował przeciw narodowo-polskim aspiracyom ruchu ogólno-polskiego, będzie zakazywał duchowieństwu polskiemu agitować i będzie zwracał baczną uwagę na wychowanie polskiej młodzieży, poświęcającej się stanowi duchownemu".

„Polskie rozruchy w kościele św. Pawła w Moabicie — pisze dalej — okazały, jakie niebezpieczeństwo zagraża kościołowi katolickiemu w obrębie władzy wrocławskiej biskupa ze strony dyecezyan katolickich i jak niezbędne są niezwykła konsekwencya i energia, aby opanować położenie".

Czy te natrętne rady hakatystów wywrą jaki wpływ na nowego biskupa? Czy są one zapowiedzią tych skrytych wpływów, które będzie na niego z pewnością wywierał rząd berliński? Niedługo zobaczymy.

Bestyalstwo Niemców wobec Polaków.

(K o r e s p. „N. R e f o r m y".)

Jena, 28 maja.

Dzisiaj odbyła się tutaj rozprawa sądowa, na tle bestyalskiego napadu, jakiego dopuścili się Niemcy tutejsi na robotników polskich. Sprawa, o której we właściwym czasie obszernie pisaliśmy w „Nowej Reformie", ma następujący przebieg:

Dnia 21 marca b. r. garstka robotników polskich udała się wieczorem do restauracyi we wsi Burgau pod Jeną. Siedzący już w sali restauracyjnej Niemcy, słysząc rozmowę polską, zaczęli z robotników polskich szydzić w sposób tak prowokujący, że upomniał ich z tego powodu nawet jeden z Niemców, ale bezskutecznie.

Jeden z Polaków, wychodząc, potrącił przypadkowo Niemca, który mu za to wymierzył policzek. Polak zrewanżował się, a wtedy Niemcy urządzili poprostu rzeź. Najpierw bili Polaków kijami, stołkami, kuflami, a równocześnie restaurator Foerster strzelał do nich z dubeltówki. Skutek był straszny. Jeden z Polaków padł na miejscu, drugi umarł wkrótce z odniesionych ran śmiertelnych, jeden został ciężko zraniony, 10 zaś odniosło lekkie rany.

Wezwana przez Polaków policya, zamiast uwięzić winnych, odprowadziła do aresztu wszystkich Polaków, zaś Niemców nie tknęła, nawet morderca-gospodarz pozostał na wolności i dopiero z rozporządzenia sądu został na trzeci dzień uwięziony.

Prasa niemiecka ten ohydny postępek Niemców przedstawiła jako czyn obrony wobec wojowniczych Polaków. Ale śledztwo sądowe wykazało winę Niemców, a rozprawa sądowa potwierdziła ją.

Na dzisiejszej rozprawie sądowej wszyscy Polacy zostali uwolnieni, jedynie niejaki Idzik został skazany na miesiąc więzienia za zakłócenie spokoju domowego. Niektórych już podczas śledztwa puszczono na wolną stopę — wszystkich zaś sąd, jak wspomnieliśmy, uwolnił.

Należy podnieść, że skutkiem artykułu, umieszczonego w „Nowej Reformie" (nr 104, z d. 28 marca b. r. Prz. Red.), konsul austryacki w Lipsku ze swej strony poczynił kroki, celem zbadania stanu rzeczy, a na rozprawę przyjechał sam kierownik konsulatu, aby czuwać nad bezinteresownem jej prowadzeniem.

I rzeczywiście trzeba przyznać, że cała sprawa była kierowana z zupełną bezstronnością, dlatego też wykazała najdobitniej, na jakich podstawach się opierało się całe aresztowanie, połączone z tyloma scenami poniżenia, cała obelga i alarm, poczyniony w tutejszych gazetach przeciw Polakom.

Przeciwko szynkarzowi Foersterowi z Burgau będzie się toczyła rozprawa przed ławą przysięgłych w październiku w Rudolfstadt.

Katastrofa na morzu.

(Informacye telgraficzne „Nowej Reformy".)

Londyn, 30 maja.

Wiadomości, nadeszłe w ciągu nocy o katastrofie okrętu „Empress of Ireland", są dalej bardzo sprzeczne. Jedna wersya stwierdza ocalenie wszystkich podróżnych, druga donosi, że zginęło 1000 ludzi. Otóż wiadomość o ocaleniu wszystkich podróżnych nie zasługuje na wiarę. Wedle ostatnich wiadomości, na okręcie znajdowało się przeszło 1400 osób, a do Quebec przybyło tylko 400 rozbitków. **Brak zatem istotnie 1000 ludzi.** Uratowani w znaczniejszej części, są ciężko ranni i pokaleczeni. Między ocalonymi znajduje się wielu ludzi z personalu okrętowego. Jako nadzwyczaj charakterystyczną okoliczność podnoszą, że między ocalonymi znajduje się zaledwie 12 kobiet, z czego wnoszą, że na rozbitym okręcie musiały się rozegrać sceny straszliwe, jeszcze gorsze, jak na „Titanicu", gdzie jak wiadomo, mężczyźni odpychali kobiety, cisnące się do łodzi ratunkowych.

W chwili katastrofy panowała **silna burza i ogromna mgła.** Oba okręty „Empress of Ireland" i „Storestead" jechały w tym samym kierunku do Europy. Zdaje się, że z powodu mgły statek „Storestead" zgubił przepisany kurs i w ten sposób tłómaczyć należy zderzenie obu okrętów. „Empress of Ireland" z powodu mgły zwolnił swój bieg, okręt „Storestead" zaś jechał z nadzwyczajną szybkością. Dlatego też „Empress of Ireland" został przecięty prawie na dwie części.

W czasie katastrofy **wszyscy podróżni spali** w swoich kajutach i zbudzili się dopiero wtedy, gdy woda wtargnęła do środka kajut. Ta okoliczność przyczyniła się również do zwiększenia katastrofy.

Pierwszy telegrafista okrętowy miał tyle przytomności, że przez kilka minut rozsyłał na wszystkie strony telegramy iskrowe S. O. S. (Save our souls! = Ratujcie nasze dusze!) Sygnał ten pochwycony został natychmiast przez okręty „Lady Eveline" i „Eureka", które jednak z powodu burzy dopiero nad ranem przybyły na miejsce katastrofy.

W międzyczasie od godziny 2 w nocy do 6 rano rozgrywały się na tonącym okręcie „Empress of Ireland" **straszliwe sceny.** Wiele **łodzi, przepełnionych rozbitkami,** nie mogło się **z powodu burzy utrzymać na wodzie.** Wiele z nich **wywróciło się a rozbitki utonęli.** Bardzo wielu ocalonych **zachorowało z powodu zimna,** albowiem **większość prawie nago wypadła z kajut.**

Dokładny przebieg katastrofy jest dotąd nieznany. Kapitan okrętu „Empress of Ireland" Kemdall jest tak chory, że nie jest w stanie nic opowiedzieć.

Przed tutejszą reprezentacyą Canadian Pacific na Charingcross, gromadziły się przez cały dzień i noc olbrzymie tłumy publiczności. Reprezentacya nie posiada jednak jeszcze listy podróżnych i czeka na telegram z Montrealu.

Zdaje się, że na okręcie znajdowali się **przeważnie Anglicy,** chociaż z niektórych nazwisk sądzą, że byli tam także podróżni z państwa austryackiego, jak n. p. Iwan Kowalski, Józef Cybulak, panna Schoengutówna i B. Wienrauch. Na okręcie znajdowały się łodzie, mogące pomieścić 2000 osób.

Rozmiary katastrofy.

Londyn, 30 maja.

Rozmiary katastrofy okrętu „Empress of Ireland" są znacznie większe, niż z początku przypuszczano. Szczegóły ustalić — jest na razie trudno. Wedle ostatnich obliczeń, na pokładzie okrętu „Empress of Ireland" znajdowało się 90 podróżnych I klasy, 250 podróżnych II klasy, 650 podróżnych III klasy i 480 ludzi załogi. Wysłane na pomoc okręty zdołały wyratować tylko 420 podróżnych, których odwieziono do Rimousci, miejscowości, położonej u ujścia rzeki św. Wawrzyńca.

Londyn, 30 maja.

Liczbę ofiar katastrofy podają obecnie już na 1030. Uratowano tylko 337, w tem zaledwie 12 kobiet.

Smierć tysiąca osób.

Nowy Jork, 30 maja.

Wedle ostatnich wiadomości, utonęło razem około 800 osób. Jeden z uratowanych, kupiec Henderson, nadesłał do swojej firmy telegram, donoszący, że **zginęło 1030 osób, a tylko 400 osób uratowano.** Ogółem znajdowało się na pokładzie, wedle tego doniesienia, 1099 osób. — Z pośród uratowanych, przewiezionych na ląd, zmarły prawie natychmiast 25 osób. Wśród ofiar katastrofy znajduje się sir Seton Carr, były członek angielskiej Izby deputowanych. Kapitan okrętu „Empress of Ireland" znajduje się w agonii.

Nieznane losy rozbitków.

Londyn, 30 maja.

W tutejszych biurach Canadian Pacific oświadczają, że brak wiadomości o losie 600 podróżnych. Jak się obecnie okazuje, parowiec norweski „Storestead" zabrał na pokład 360 ocalonych, oraz wiele zwłok.

W ostatniej chwili do tutejszej reprezentacyi Canadian Pacific nadeszła wiadomość, że **brak wiadomości o losie 857 podróżnych.**

Londyn, 30 maja.

Późną nocą nadeszła wiadomość, że do **Rimousci przybyło 390 podróżnych** z okrętu „Empress of Ireland". Na pokładzie zaś okrętu „Storestead" ma się znajdować jeszcze 360 rozbitków.

Storestead.

Londyn, 30 maja.

Parowiec norweski, Storestead, który spowodował katastrofę, p r z y b y ł d o M o n t r e a l z 110 o c a l o n y m i r o z b i t k a m i z okrętu Empress of Ireland. Załoga tego okrętu oświadcza, że k a t a s t r o f a p o c h ł o n ę ł a 1000 o f i a r z g ó r ą. Okręt S t o r e s t e a d j e s t b a r d z o c i ę ż k o u s z k o d z o n y, cała przednia część jest zdruzgotana. Mimoto okręt ten zabrał na pokład kilkuset ocalonych i zdołał z nimi dopłynąć do Montrealu.

Empress of Ireland.

Wiedeń, 30 maja.

W tutejszej reprezentacyi Canadian Pacific oświadczają, że okręt E m p r e s s o f I r e l a n d j e s t j e d n y m z n a j w i ę k s z y c h o k r ę t ó w tego towarzystwa. Jeżeli na pokładzie tego Towarzystwa znajdowali się podróżni z Austryi lub Węgier, to mogli to być tylko podróżni I klasy, albowiem emigranci austryaccy i węgierscy jadą nie przez Liverpool, tylko przez Antwerpię.

Wyłowienie zwłok.

Rimouski, 30 maja.

Parowiec „Lady Eveline" powrócił wczoraj po południu na miejsce katastrofy i **wyłowił 17 zwłok,** unoszących się na powierzchni wody.

Kondolencye.

Paryż, 30 maja.

Prezydent Poincaré wystosował depeszę do króla angielskiego z wyrazami współczucia, z powodu katastrofy na rzece św. Wawrzyńca.

KRONIKA.

Kraków, 30 maja.

Budowa nowych linii tramwajowych. W połowie czerwca rozpocznie swoje czynności komisya obchodowa dla linii ul. Wiślna—Rynek—ul. Sławkowska. Zaraz po komisyi rozpoczną się roboty około budowy tej linii. Z końcem czerwca komisya obchodowa przeprowadzi badania nad linią od III mostu do Podgórza. Linia ta będzie szła ulicami: Lwowską, Rynkiem, Kalwaryjską do zakładu Matecznego. Równocześnie rozpoczną się roboty wstępne na tej linii. Z końcem lipca rozpoczętą także będzie budowa drugiej linii w Podgórzu, łączącej pierwszą, od zakładu Matecznego do stacyi Podgórze-Bonarka. Jeszcze b. r. obok stacyi Podgórze-Bonarka wzniesiona będzie nowa remiza tramwajowa przeznaczona na pomieszczenie stu wozów. Remiza będzie miała 125 metrów długości, a szerokości 50 metrów. Wybudowane w nich będą tory w liczbie 10. Około remizy staną budynki na pomieszczenie dyrekcyi, biur i administracyi zarządu tramwajów elektrycznych.

Konkurs na kolonie wakacyjne. Wydział „Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza" przyjmie w tym roku na lipiec kilkudziesięciu uczniów do swojej kolonii w Porębie Wielkiej. O miejsca te bezpłatne, ubiegać się mogą uczniowie niezamożni, czyniący w naukach dobre postępy, obyczajni w szkole i poza nią, a potrzebujący wypoczynku i świeżego powietrza na wsi. Uczniowie otrzymywać będą wikt i mieszkanie i przez cały czas pobytu na wsi pozostawać będą pod dozorem ustanowionego przez wydział kierownika. — Podania wystosowane do wydziału Towarzystwa kolonij składać należy: w gimnazyum św. Anny na ręce prof. Zachemskiego, w gimnazyum św. Jacka przyjmuje podania radca Bednarski, na filii ks. prof. Kulig, w gimnazyum III prof. K. Stach, w gimnazyum IV dyr. Zawiliński, w gimnazyum V prof. Przybylski, w gimnazyum podgórskiem prof. Trybowski, w I szkole realnej prof. Smreczyński, w II szkole realnej prof. Pępkowski.

Podania winy zawierać: 1) Wykaz cenzur z I półrocza r. b. szkolnego. 2) Świadectwo ubóstwa. 3) Deklaracyę ojca lub opiekuna, potwierdzającą, iż ucznia oddaje na kolonię i że odbierze go każ-

dej chwili na swój własny koszt, gdyby tenże zadość nie uczynił obowiązującym przepisom. Uczeń winien zabrać ze sobą w kuferku na czas wakacyj odpowiednią ilość bielizny i garderoby; zresztą bliższych szczegółów udzielą powyżsi pp. profesorowie, jako członkowie wydziału.

Uczniowie podający się zgłoszą się do uproszonych przez wydział lekarzy: prof. dra Ciechanowskiego, dra Nowaczyńskiego i dra Zakrzewskiego na klinikę chorób wewnętrznych, w sobotę dnia 13 czerwca punktualnie o godzinie 5 po południu, celem poddania się badaniu lekarskiemu. PP. lekarze prześlą swoje orzeczenie wydziałowi Towarzystwa. Uczniowie, którzy się nie zgłoszą w dniu i godzinie oznaczonej do badania lekarskiego, nie będą bezwarunkowo przyjęci na kolonię.

Termin wnoszenia podań, upływa z dniem 10 czerwca b. r.

Z uniwersytetu. P. Tadeusz Klimowicz, asystent przy zakładzie chemii rolniczej, rodem z Równego na Wołyniu, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora filozofii.

Pogrzeb ś. p. Karola Brzezińskiego, emer. dyrektora gimnazyum III, odbył się dziś o godz. 11 w południe z kaplicy cmentarnej. W oddaniu ostatniej posługi zasłużonemu pedagogowi uczestniczyło gremialnie gimnazyum III. z całym personalem nauczycielskim, dyrektorami wszystkich zakładów naukowych krakowskich, licznie reprezentowany świat nauczycielski, oraz zastęp b. uczniów zmarłego, z których wielu zajmuje dziś poważne stanowiska publiczne, jak n. p. radcy dworu Wędkiewicz i Rozwadowski, dr Adam Doboszyński, dyr. dr Dziubczyński i w. i. Nad grobem przemówił w rzewnych słowach b. uczeń zmarłego, ks. proboszcz Błonarowicz, podnosząc ciche zasługi, umiłowanie zawodu i szlachetne zasady, jakiemi umacniał charakter swoich wychowańców.

Muzeum etnograficzne na Wawelu otwarte będzie dla publiczności w niedziele i święta, oraz czwartki i wtorki w godzinach popołudniowych.

Z teatru ludowego. Dziś po raz trzeci „Panieńskie Skały". Wczoraj odegrano świetną bajkę T. Konczyńskiego wobec szczelnie zapełnionej widowni. Wystawa wywołuje ogólny podziw. Teatr ludowy zyskał w „Panieńskich Skałach" pierwszorzędną atrakcyę, która stanie się jedną z zasadniczych sztuk repertoaru dla dzieci. Z szerokich kół publiczności dochodzą żądania, aby dyrekcya przeniosła przedstawienia „Panieńskich Skał" na popołudnia, aby umożliwić rodzicom przyprowadzanie dzieci.

Zarząd kursów uniwersyteckich w Zakopanem uzyskał dla swych uczestników zupełne uwolnienie od taksy klimatycznej, która w normalnych warunkach wynosi 12 koron. Zgłoszenia przyjmuje jeszcze do 30 czerwca sekretaryat w Krakowie, Rynek l. 29.

Kraków i ulice podgórskie. Jak wiadomo, wraz z decyzyą połączenia Podgórza z Krakowem stała się aktualną kwestya idących przez Podgórze dróg. Trzy bowiem bardzo ważne arterye podgórskie — ulice: Kalwaryjska, Lwowska i Wielicka, nie miały niejako urzędowego charakteru ulic miejskich, lecz dróg rządowych, nad któremi wykonywało opiekę starostwo krakowskie. Znajdowały się też one w stanie dalekim od doskonałości. Z wyjątkiem ul. Lwowskiej, dwie pozostałe były rzeczywiście zwykłemi szosami, niebrukowanemi, bez chodników, pełne kurzy lub błota i wybojów. Obecnie zapadła już decyzya w sprawie objęcia konserwacyi i zarządu tych dróg-ulic przez gminę m. Krakowa, t. j. przez krakowski miejski urząd budownictwa. Rozpoczęto też niezwłocznie naprawę tych dróg i doprowadzenie ich do stanu i charakteru należycie utrzymanych ulic.

W pościgu za Wilczkiem. Sprawa ucieczki Wilczka po spełnieniu defraudacyi na poczcie krakowskiej, zaczyna się wyświetlać. Stwierdzono, że wyjazd z Krakowa ułatwił Wilczkowi Królikowski, który mu kupił na dworcu bilet II klasy do Przerowa. Tuż przed odejściem pociągu Królikowski dał Wilczkowi swoją pelerynę i kapelusz. Przed Przerowem zawołał Wilczek konduktora i dopłacił za bilet do Wiednia. Wilczek przybył do Wiednia w poniedziałek o godzinie 6.45 rano. Po krótkim tam pobycie wyjechał do Niemiec i zatrzymał się w jednym z większych miast nad Menem. Stanął tam w jednym z pierwszorzędnych hoteli, meldując się fałszywie. Tam właśnie wedle z góry ułożonego planu miał czekać na Królikowskiego. Gdy Królikowski nie przyjechał w oznaczonym dniu do tego miasta, Wilczek napisał list, adresowany do „B. K." i zostawił go u portyera. Został jeszcze kilka godzin i wypytywał ciągle o czas nadejścia pociągów. Domyślając się widocznie w końcu, że Królikowski wpadł w ręce władzy, wyjechał natychmiast w stronę Francyi. Tam ślad za nim zaginął.

Wilczek mógł bezkarnie przejechać tę przestrzeń, gdyż włada biegle językiem niemieckim. Śmiały był wyjazd jego do Wiednia; znany był w Wiedniu wśród sfer pocztowych; służył tam bowiem przed laty. Trudniej mu jednak będzie ukrywać się długo we Francyi, nie zna bowiem tamtejszych stosunków i nie włada językiem francuskim. Jest usprawiedliwiona nadzieja, że Wilczek wpadnie w ręce władz w najbliższych dniach.

Oszustwo ze stemplami. Pisaliśmy w dzisiejszym numerze porannym o oszustwie, a właściwie kradzieży stempli, dokonanej w sklepie p. Aleksandrowiczowej przy ul. Basztowej przez jakiegoś mężczyznę. Mężczyznę tego udało się policyi dzisiaj aresztować na Kazimierzu, w chwili, gdy sprzedawał skradzione stemple. Okazało się, że to ptaszek wcale niezwykły, choć złapał się w tak pospolity samotrzask na niewielką przynętę — widocznie przyciśnięty ostatecznością. P. Rudolf Oprych — takie jest jego nazwisko — jest znanym już nietylko krakowskiej, ale światowej policyi oszustem. On to przed kilku laty w Krakowie wpadł do kantoru bankierskiego Birnbauma i wyrwał mu banknot studolarowy, którego użył na koszta podróży w szerszy świat — do Paryża. W Paryżu dalej uprawiał podobne rzemiosło, lecz go po pewnym czasie przychwytano i po ukaraniu odstawiono do Krakowa. Tu Oprych został skazany przez sąd na dwa lata więzienia, które odsiedziawszy, wrócił do obranego poprzednio zawodu. Widocznie nieźle mu się powiodło, gdyż, jak się teraz okazało z dochodzeń, w ostatnich czasach żył dostatnio i bawił się wesoło. Policya przypuszcza, że dokonał jakiejś znaczniejszej kradzieży. Dopiero na tych nieszczęsnych stemplach powinęła mu się noga.

Z kraju.

Polityczny proces. Z Makowa pisze nasz korespondent 29 b. m.: Dzisiaj odbył się tu przed sędzią wyrokującym drem Kazimierzem Tylką dalszy ciąg rozprawy o obrazę czci przeciw p. Józefowi Sanojcy, współredaktorowi „Przyjaciela Ludu" z Krakowa, oskarżonemu o obrazę czci przez posła parlamentarnego okręgu myślenickiego, p. Andrzeja Średniawskiego. Tłem procesu jest dokonany ostatnio w stronnictwie ludowem rozłam i zacięta, zwłaszcza w pierwszych chwilach po rozłamie, walka pomiędzy obu wrogiemi sobie stronami jednolitego przedtem stronnictwa.

Wedle wniesionej przez powoda skargi w grudniu ubiegłego roku odbyło się we wsi Bieńkówce zgromadzenie ludowe, na którem oskarżony p. Sanojca zarzucić miał publicznie posłowi Średniawskiemu, że tenże pobrał od p. Stapińskiego 11.000 koron na wybory. Oświadczeniem tem uczuł się obrażony, nieobecny na wspomnianym wiecu, poseł Średniawski.

Wskutek wniesionej skargi odbyła się dwukrotnie odraczana rozprawa w makowskim sądzie powiatowym, na której przesłuchano cały szereg świadków, ofiarowanych przez obie strony. Jedni ze świadków zeznali pod przysięgą, że tego rodzaju zarzut na wiecu w Bieńkówce padł z ust oskarżonego, inni znowu, po zaofiarowaniu przez oskarżonego dowodu prawdy, oświadczyli pod przysięgą, że posła Średniawskiego moralnie i materyalnie w czasie ostatniej kampanii wyborczej popierał Stapiński, stronnictwo ludowe i rząd. Żaden jednak ze świadków nie zeznał nic kategorycznego w tym kierunku, aby poseł Średniawski otrzymał 11.000 koron na wybory od p. Stapińskiego.

Na dzisiejszej rozprawie zeznawał jako ostatni świadek poseł Stapiński. Świadek, zaprzysiężony, przestawił obraz kampanii wyborczej w r. 1911, oraz zabiegi stronnictwa około poparcia kandydatury p. Średniawskiego. Wydatki pieniężne za tą kandydaturę, podobnie jak za innymi kandydatami, z ramienia stronnictwa ludowego, szły z kasy stronnictwa i z zasobów rządowych. — Kwoty jednak 11.000 koron poseł Stapiński p. Średniawskiemu nie dawał.

Po zamknięciu postępowania dowodowego sędzia zwrócił się do stron z zapytaniem, czy nie byłyby skłonne do ugody. Poseł Średniawski oświadczył, że satysfakcyą za obrazę będzie dla niego wyrok sądowy i ugody sobie nie życzy. -

Po przemowach zastępcy prawnego oskarżyciela mecenasa dra Zembatego, posła Średniawskiego i oskarżonego p. Sanojcy, sędzia wydał wyrok, uznający oskarżonego winnym przekroczenia z § 488 u. k. i skazał go na 14 dni aresztu bez zamiany na grzywnę.

Oskarżony zgłosił odwołanie od winy i kary.

Poczta w Rabce. Z dniem 1 czerwca otwarty będzie na czas trwania sezonu do 30 września urząd pocztowo-telegraficzny Rabka 2. Urząd ten połączony będzie z siecią pocztową zapomocą sześciorazowych dziennie jazd posłańczych do stacyi kolejowej w Rabce i do urzędu pocztowego Rabka 1.

Szczakowa, 29 maja. Sokół tutejszy urządza 11 czerwca „Zabawę sokolą nad Przemszą". Czysty dochód przeznaczony na budowę sokolni. — Datki i podarki dla loteryi fantowej uprasza się nadsyłać pod adresem: Jan Zakrzewski, prezes Sokoła w Szczakowej.

Kronika lwowska.

Drugi zjazd internistów polskich odbędzie się we Lwowie w dniach 21 i 22 lipca b. r. (wtorek, środa). Zjazd, który urządza nowo założone Towarzystwo internistów polskich, zapowiada się bardzo licznie. Znaczna ilość zgłoszonych już wykładów, oraz współudział wybitnych lekarzy-internistów ze wszystkich ziem Polski, dają rękojmię zupełnego powodzenia zjazdu. Program szczegółowy zostanie wkrótce ogłoszony .

Z procesu o zdradę stanu. Donieśliśmy, że w lwowskim procesie postawiono wczoraj przysięgłym pytania. Pytanie główne, dotyczące wszystkich oskarżonych, a więc Bendasiuka, Sandowicza, Hudymy i Kołdry, opiewa:

„Czy oskarżony... winien jest, że w czasie od roku 1909 do marca 1912 we Lwowie i w innych miejscowościach, tajnie, w porozumieniu z innemi osobami, jako sprawca, przez podburzanie, szpiegowanie, lub przez inną jakąkolwiek do tego zmierzającą czynność, przedsiębrał coś takiego, coby zmierzało do oderwania Galicyi, lub jej części od jednolitego związku państwa, lub objętości krajów cesarstwa austryackiego, lub do sprowadzenia, albo powiększenia niebezpieczeństwa dla państwa z zewnątrz?„

Na wypadek zaprzeczenia tego pytania, postawiono ewentualne o „bezpośredni udział" w zbrodni, objętej pierwszem pytaniem, a dalej pytanie o „dalszy udział". Nadto postawiono pytania o szpiegostwo.

Ucieczka posła Wityka. Niektóre pisma donoszą, że Semen Wityk nie znajduje się jeszcze w Ameryce ,ale ukrywa się w Berlinie, skąd ma zamiar wyruszyć za Ocean. Do prokuratoryi państwa we Lwowie nadeszły skargi i doniesienia o oszustwo.

Z dzielnic polskich.

Zjazd lekarzy Królestwa Polskiego. Z Lublina telegrafują: Dzisiaj rozpoczął się tu zjazd prowincyonalnych lekarzy z Królestwa Polskiego. — Przybyło bardzo wielu lekarzy. O godz. 8 wieczorem odbędzie się uroczyste posiedzenie organizacyjne.

Piękna ofiara na cele publiczne. Z Lublina telegrafują nam: Obywatel ziemski, radca kred. Tow. ziemskiego Stanisław Wessel ofiarował 100.000 rubli na budowę szkoły rzemieślniczej imienia Syrosińskiego, oraz 20.000 rubli na miejscowe towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe „Kaleta", którego głównem zadaniem jest propagowanie oszczędności.

Pożar miasteczka. Z Mińska telegrafują: W powiecie nowogrodzkim spłonęło miasteczko Nowomyśl. Szkoda ogromna. Szczegółów brak.

Ze świata.

Z życia Polonii amerykańskiej. Komitet wykonawczy Polskiej Rady Narodowej w Ameryce postanowił urządzić po wszystkich parafiach polskich w Ameryce manifestacyjne obchody z okazyi setnej rocznicy kongresu wiedeńskiego, na którym mocarstwa europejskie poczyniły Polsce różne obietnice opieki i przywilejów, później niedotrzymane. Projekt obchodów wypracuje osobna komisya i przedłoży go do zatwierdzenia pierwszemu zjazdowi Polskiej Rady Narodowej, który odbędzie się 7 lipca w Chicago.

Liczba zorganizowanych skautów polskich przekroczyła już 4000 i codzień z różnych stron nadchodzą do Rady Narodowej wiadomości o formowaniu się nowych drużyn. Ochota wśród młodzieży jest wielka, ale narazie brak odpowiednich instruktorów. Organizacya rozwija się według parafii, księża spisują ochotników, gdzieniegdzie nawet, gdzie brak sił, sami obejmują stanowiska drużynowych i naczelników. Prócz księży garną się do tej pracy nauczyciele, organiści i inni inteligentni Polacy. Sprowadzają sobie podręczniki skautowskie, uczą się z nich i organizują młodzież, jak mogą. W wielu parafiach młodzież organizuje się według podręczników sama. W wyższych klasach szkół skauting wszedł jako osobny przedmiot w program wykładów szkolnych. Ks. Bosko w Hawthorne urządził kurs dla instruktorów skautingu w swoim zakładzie wychowawczym i ma na wakacye dostarczyć dwudziestu ukwalifikowanych instruktorów. Jednym z gorących opiekunów ruchu skautowego jest ks. dr Sikorski, który niedawno zamieścił w polskich gazetach amerykańskich barwny opis ćwiczeń polowych drużyny zakładu w Hawthorne.

Ks. Światopełk Mirski, b. minister spraw wewnętrznych, jak telegrafują z Petersburga, umarł wczoraj.

Skazanie za morderstwo. Z Budapesztu telegrafują: Pomocnik piekarski, Gustaw Nick i kochanka jego, Róża Koborz, zostali skazani za zamordowanie i obrabowanie Elsy Turesan na dożywotnie więzienie.

Sprawa pani Caillaux. Z Paryża telegrafują: Rozprawa przeciw pani Caillaux wyznaczona została na 20 lipca.

Skazanie admirała japońskiego. Z Tokio telegrafują: Sąd wojenny skazał w procesie o nadużycie w marynarce admirała Mazzumuto na trzy lata więzienia i zwrot 409.800 yenów, kapitana Savasaki na rok więzienia i zwrot 12.000 yenów, a kapitana korwety Susuki uwolnił .

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 29 maja termometr doszedł od + 10·9 do + 17·4 C.; barometr powoli się podnosił.

Dnia 30 maja o godzinie 7 rano stan barometru 742·9 mm., termometru + 11·7 C.; zupełna cisza.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Sobota: „Świętoszek".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Sobota: „Skały panieńskie".

Repertuar teatru lwowskiego.

Niedziela: po południu: „Straszny dwór", wieczorem: „Polska krew".

UCIECHA Występ artystów „Komedyi Francuskiej" :::: !!!

Od soboty dnia 30-go maja wspaniały, kolorowany obraz firmy „Pathé-Fréres"

Tajemnice dworu królewskiego.

Występują najlepsi artyści „Komedyi Francuskiej". Nadto znakomita komedya amer. „Wszystko dobre, co się dobrze kończy"; — humor. „Biedermajer i świnka" i t. d.

Codziennie od 4·30-11. Niedziele i święta 3, 5, 7 i 9.

Z procesu Bispinga.

(Koresp. „N. Reformy".)

Warszawa, 30 maja.

Na dzisiejszej rozprawie zeznawał między innymi adwokat Tallen Wilczewski, który opowiadał o sytuacyi finansowej księcia i Bispinga.

— Książe — mówił — był bardzo bogaty, ale ponieważ cały majątek miał ulokowany w ziemi, przeto wolnej gotówki nie posiadał. — Przystępując do kupna Złoczewa, oświadczył mi, że rozporządza tylko stu tysiącami gotówki i prosił o zjednanie wierzycieli, mających na tym majątku hipoteki. W następstwie Stanisław Pietraszkiewicz pozostawił sumę 40.000 rb., żona zaś jego na rachunek 41.000 rb. otrzymała zaledwie tysiąc. Pomiędzy innemi były dwie lokaty tysiącrublowe; zwróciłem więc uwagę księcia, że nie warto obciążać hipoteki sumami tak drobnemi, on zaś odpowiedział, że uważałby za dogodne dla siebie, gdyby wierzyciele jeszcze na dwa lata pozostawili te sumy. Życzeniu jego stało się zadość. Na Złoczew książe wydał gotówką 120 tysięcy rubli, którą osiągnął drogą dyskonta weksli w banku grodzieńskim. Cały majątek nabył na kredyt i w chwili zgonu był winien pełną cenę: 295.000 rb. Co się tyczy p. Bispinga, pozostawałem z nim w stosunkach od roku 1911, gdy pożyczył odemnie 20.000 rb. i oddał po upływie pięciu dni. Kiedy nabywał Henryków, sam zaproponowałem Bispingowi 33.000 rb., zastrzegając ściśle dotrzymanie terminu, były to bowiem pieniądze jednego z moich klientów, przeznaczone na budowę domu. Sumę tę p. Bisping oddał w terminie. Gdy zdecydował przebudowę domu p. Magdaleny Rudominówny, awansowałem p. Bispingowi 70.000 rb. Tym razem również wypełnił swe zobowiązania ze ścisłą punktualnością. Kategorycznie mogę zapewnić, iż nigdy nie zauważyłem, aby dotrzymanie tych zobowiązań sprawiało mu kłopot. Wiem, że zarobił dużo na akcyach złotych, stracił zaś na „wiedeńskich", mówił mi jednak, że zysk na „złotych" był większy, aniżeli późniejsza strata.

Obr. Wróblewski: P. Bisping grał, czy też kupował akcye za gotówkę?

Św.: O ile wiem, akcye kolei wiedeńskiej były kupione za gotówkę.

Obr. W.: Nie wspominał świadkowi p. Bisping, że książe był mu winien pieniądze?

Św.: Już po śmierci księcia mówił mi p. Bisping, że pożyczył mu sumę znaczną.

Obr. W.: Nie pomyślał świadek, z jakich funduszów p. Bisping udzielał księciu pożyczek?

Św.: Wiedziałem od p. Bispinga, że po pierwszej żonie odziedziczył znaczny kapitał oraz zarządzał znacznemi funduszami swojej szwagierki.

Świadek opowiada, że w styczniu roku 1913 był w klubie myśliwskim przy spotkaniu księcia z p. Bispingiem. Gdy ten drugi wszedł podczas śniadania, książe poprostu rozpromieniał: „Jasiu, Jasieczku — zawołał — jak się masz, co porabiasz? Siadaj tu przy mnie!"

Prok.: Czy nie zgłaszali się do świadka wolontaryusze z zaofiarowaniem swoich usług w sprawie Bispinga? Czy jeden z nich nie opowiadał o jakiejś damie, która jechała dnia 21 kwietnia w pociągu?

Św.: O damie żadnej mi nie mówił. W jesieni r. z. przychodzili do mnie różni ludzie z oświadczeniem, że jeśli rodzina zapłaci pewną sumę, to p. Bisping będzie wypuszczony za kaucyą, że przedsięwzięte będzie nowe śledztwo i t. p. Ale wyrzucałem za drzwi owych wolontaryuszów.

Prok.: Może podsądny zechciałby odpowiedzieć, czy dług w sumie 250.000 rb., należnych mu od księcia, według weksli, znalezionych podczas rewizyi, powstał przed kupnem Henrykowa, czy później?

Bisping: Suma ta zebrała się przed początkiem roku 1912. Kiedy był kupiony Henryków, nie pamiętam.

Prok.: W lipcu roku 1911.

Bisping: Suma 250.000 zebrała się do chwili wydania mi przez ks. Lubeckiego plenipotencyi t. j. przed styczniem roku 1912.

Przesilenie w Dumie.

(Telegr. „N. Reformy".)

Petersburg, 30 maja.

Przesilenie w Dumie zaostrza się coraz bardziej. Gdyby żądaniu lewicy, aby jeszcze przed wyborem wiceprezesa Dumy wniesiono projekt ustawy o wolności słowa poselskiego, nie uczyniono zadość, poseł Konowałow nie postawi swej kandydatury na stanowisko wiceprezydenta, w takim zaś razie ustąpiłby drugi wiceprezydent Rżewski, a także prezydentt Dumy Rodzianko musiałby to samo uczynić.

Petersburg, 30 maja.

Wybór wiceprezydenta Dumy w miejsce Konowalowa, który godność tę złożył, odroczono do wtorku.

Petersburg, 30 maja.

Wczorajsze wieczorne posiedzenie Dumy miało przebieg bardzo burzliwy. Pierwszą mowę, niezwykle gwałtowną, skierowaną przeciw ministrowi oświaty Kasso, wygłosił kadet Nowikow, który oświadczył, że polityka Kassa jest zgubna dla oświaty. Mowca przytoczył na dowód tego fakt, że nie zatwierdzono wyboru na stanowisko profesora uniwersytetu znanego uczonego Klingera, tylko dlatego, że jest Polakiem. Opozycya i lewica październikowców zgotowały Nowikowowi niewidzianą oddawna w Dumie owacyę.

Następnie zabrał głos poseł Nechludow, który wyraził życzenie, aby minister Kasso jak najprędzej ustąpił.

Chaos albański.

(Telegr. „N. Reformy".)

Durazzo, 30 maja.

Donoszą, że międzynarodowa komisya kontrolna, która pertraktowała z powstańcami, nabrała przekonania, że wielką część winy wybuchu powstania ponoszą Młodoturcy. Komisya postanowiła zwrócić się do mocarstw z prośbą o odpowiednią interwencyę w Konstantynopolu.

Durazzo, 30 maja.

Pułkownik Philipps wezwał do Skutari przywódców szczepów muzułmańskich i zapytał ich o stanowisko wobec księcia. Przywódcy odpowiedzieli, że poddadzą się woli Europy, a jedynem ich życzeniem jest uwolnienie od służby wojskowej. Muzułmianie wolą zapłacić taksę wojskową, byle ich tylko uwolniono od tego obowiązku.

Konferencye Essada paszy.

Rzym, 30 maja.

Essad pasza odbył wczoraj 3-godzinną konferencyę z San Giulianem.

Dalsze informacye o katastrofie na morzu.

(Telegr. „N. Reformy".)

Londyn, 30 maja.

Informacye Tow. Canadian Pacific o ocaleniu wszystkich podróżnych okrętu „Empress of Ireland", okazały się niesłychanym humbugiem i wywołały wielkie wzburzenie wśród tłumów publiczności, gdy nadeszły wiadomości stwierdzające, że w **rzeczywistości zginęło 1030 osób, a liczba ocalonych wynosi tylko 337 osób.**

Wzburzenie spotęgowało się jeszcze bardziej, gdy się okazało, że na okręcie **brak było przyrządów ratunkowych,** a nawet nie było odpowiedniej ilości łodzi, wbrew twierdzeniu Towarzystwa, że były łodzie na 2000 osób. Największe jednak oburzenie wywoły wiadomości o **tchórzliwem i brutalnem zachowaniu się załogi** „Empress of Ireland". Potwierdza to ocalony a ranny steward Blenkury, który opowiada, że wpadł do morza i chciał dopłynąć do jednej z łodzi, obsadzonej przez marynarzy. Jeden z marynarzy jednak, widząc go zbliżającego się do łodzi, uderzył go wiosłem w głowę i ciężko go zranił. Steward pogrążył się znowu w wodę, wkrótce jednak wypłynął znowu i przez kilka godzin pływał, dopóki nie nadeszła pomoc z okrętu „Lady Eveline".

Blenkury opowiada, że cała załoga, oraz podróżni mężczyźni brutalnie obchodzili się z kobietami. Wiadomość o ocaleniu 12 kobiet okazała się przesadzoną, w rzeczywistości bowiem ocaliła się tylko jedna kobieta.

Kapitan Kendall, który, jak wiadomo, jest umierający, miał jeszcze tyle tylko siły, że podyktował krótkie sprawozdanie o zajściach na okręcie. Obwiniają go, że mimo mgły i burzy nie kazał jeszcze bardziej zwolnić biegu.

Kapitan okrętu Lady Eveline opowiada, że słyszał tylko jeden sygnał ratunkowy, z czego wnoszą, że katastrofa nastąpiła tak szybko, iż aparaty prawie natychmiast przestały funkcyonować.

Na okręcie znajdowały się przesyłki wartości 3 milionów dolarów. Okręt, wraz z ładunkiem i podróżnymi, ubezpieczony był na 12 milionów funtów.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 30 maja.

Nowa wojskowa procedura karna.

Wiedeń. Z powodu wprowadzenia nowej karnej procedury wojskowej, utworzony będzie w Wiedniu osobny trybunał najwyższy dla obrony krajowej, oraz sądy dywizyjne i brygadowe, między innemi w Krakowie, Przemyślu i Lwowie.

Doumergue a trzyletnia służba wojskowa.

Paryż. Premier Doumergue oświadcza, że gdyby radykalni socyaliści lub radykalni liberali usiłowali go zmusić do rozpuszczenia trzeciego rocznika żołnierzy już w tym roku, zamiast w październiku roku 1915, poda się natychmiast do dymisyi.

Rozstrzelanie oficerów meksykańskich.

Meksyk. „Eagle" potwierdza wiadomość, iż powstańcy rozstrzelali 35 oficerów rządowych w dniu 24 maja. Pod Taredo z rozkazu generała Carranzy rozstrzelano 300 ludzi, w tem 57 oficerów rządowych. Między rozstrzelanymi znajduje się generał federalistyczny Nunosa.

Sprzedaż okrętów amerykańskich.

Waszyngton. Sekretarz marynarki przedłożył senatowi plan sprzedaży obcemu państwu dwóch amerykańskich okrętów wojennych: „Idaho" i „Missisippi" za cenę 11,000.000 dolarów, za które to pieniądze ma być wybudowany nowy dreadnought amerykański. Słychać, że okręty te zakupuje Grecya.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Dla słomianych wdowców **ABONAMENT** obiadów poleca pierwszorzędna kuchnia **RESTAURACYI HOTELU POLLERA,** vis-à-vis teatru miejskiego w Krakowie.

MALINOWSKIEGO
WARSZAWSKIE
MYDŁO ALKALICZNE
LECZNICZE 3773 11
JEDYNE NA PORĘ LETNIĄ DLA OSÓB Z TŁUSTĄ CERĄ, SKŁONNĄ DO WĄGRÓW.
Do nabycia wszędzie w cenie 60 hal.



W Karlsbadzie ordynuje jak dawniej
Dr MICHAŁ ŚLIWIŃSKI
Mühlbrunnstrasse „König von Preussen"

Chciałem dowieść i dowiodłem

że żadna reklama nie zastąpi nigdy towaru niezrównanej dobroci.

Tutka mojego wyrobu:

„MORWITAN"

z najdelikatniejszych włókien liści morwowych zdobyła w przeciągu krótkiego czasu taką wziętość wśród szerokich kół palaczy, iż śmiało rzec można:

Tutka „Morwitan" jest dzisiaj najpopularniejszą ze wszystkich wyrobów tego rodzaju.

Swe powodzenie zawdzięcza tutka „Morwitan" następującym zaletom:

Pali się równo, daje przytem dym nadzwyczaj chłodny. Jest w smaku bardzo łagodna i przyjemna, uszlachetnia wszelkie gatunki tytoniu, wreszcie wyrabia się maszynowo, nie ręcznie. Ten sposób wyrobu jest jedynie hygieniczny. Wszystkie powyższe zalety uzupełnia antinikotynowa wata „Vital", usuwająca szkodliwe dla zdrowia składniki.

Stanisław Wołoszyński
Fabryka tutek w Krakowie.

Wiadomości handlowe.

Wiedeń, 30 maja. (Giełda poranna).

Marki 117·71. Renta majowa 81·—. Renta koronowa węgierska 79·85. Akcye austr. zakł. kred. 602·—. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku —.—. Akcye Unionbanku 572·—. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 484·—. Akcye kolei państwowych 687·25. Lombardy 90·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe 423·—. Alpiny 785·50. Rima-Muranyi 621·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2567. Losy tureckie 215·50. Ruble 252·50. Skoda 714·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.

Usposobienie: słabe.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rzdca drukarni L. K. Górski.